

Żniwa w sieradzkim rozpoczęte! Najstarsi rolnicy zaliczają to do fenomenów.

SIERADZ, 30.6. — Od kilku dni w powiecie sieradzkim niektórzy rolnicy rozpoczęli już żniwa, szczególnie na lepszych ziemiach. Rozpoczęcia żniw o tej porze nie pamiętają najstarsi rolnicy. Tłumaczy to należy tym, że wskutek długotrwałej suszy zboże przedź dojrzało.

Jak twierdzą rolnicy tegoroczne zboże w ziarnie jest dobre, jest natomiast b. rzadkie wskutek suchej bezśnieżnej zimy.

7-letni chłopiec wzniecił pożar. Jedna osoba uległa okaleczeniu

PIOTRKÓW, 30.6. We wsi Zerchowa, gm. Ręczno w zagrodzie Szczypińskiego Stanisława wybuchł pożar. Spaliła się stodała, dwie szopy drewniane kryte słomą oraz murwana obora.

W czasie pożaru żona poszkodowanego Katarzyna, usiłując ratować płonący inwentarz, uległa dość poważnemu poparzeniu.

Niefortunny skok z wozu fatalny upadek spowodował śmierć

PIOTRKÓW, 30.6. Zielńska Zofia, mieszkanka wsi Wola Rokszyska, gm. Szydłów, skacząc z wozu upadła głową na bruk.

Straty wynoszą około 1.400 zł.

Jak ustaliło wstępne dochodzenie, pożar spowodował 7-letni Edward Pelka, który zapalił gałęzie znajdujące się obok spalonych zabudowań.

Upadek spowodował silny wstrząs mózgu. Nieszczęśliwą przewieziono natychmiast do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie gdzie po kilkugodzinnej męczarni zmarła.

Pięciu uzbrojonych bandytów uciekło na widok gospodarza.

PIOTRKÓW, 30.6. Na podwórko Hipnera Jana, zam. we wsi Politawice, gm. Bełchatów weszło 5-ciu nieznanych osobników uzbrojonych w broń.

W czasie ucieczki jeden z osobników strzelił dwa razy, nie raniąc nikogo. Rodzaju broni nie ustalono, gdyż na miejscu wypadku nie znaleziono łusek. Dależ dochodzenie w toku.

Rozjuszony buhaj rozszarpał dozorcę obory.

SAMBOR 30.6. — Niesamowity wypadek rozszarpał człowieka przez rozjuszony bydlę wydarzył się w podsamborskich Wójtyczach, na folwarku p. Tchorznickiego.

Byk podrzucał dozorcę kilkakrotnie na rogach, w końcu rzucił na ziemię nieszczęśliwca, z którego wypłynęły wnętrzności i pogruchotał mu kopytami wszystkie zębra.

Oto przez podwórce prowadził dozorca obory 40-letni Adam Przybyłek na łańcuchu okazywał byka. Pod wpływem gorąca dostało nagle zwierzę ataku szału, wyrwało się gwałtownie z rąk dozorczy i w okamgnieniu nasadziło go na rogi.

Zaalarmowanej służbie folwarcznej udało się z trudem oderwać oszalałe zwierzę od ofiary.

Na oczach kilku obecnych na podwórku gospodarza zbiegli.

Zmasakrowanego Przybyłkę odwieziono w bezkierownym stanie do szpitala w Samborze.

Wyjazd ks. ks. kardynałów Verdier i Innitzera.

POZNAN, 30.6. — We wtorek, dnia 29 bm. opuścili Poznań ks. kardynał Verdier, udając się do Paryża i ks. kardynał Innitzer, wracający do Wiednia.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(-) Wczoraj o g. 13.30 odbyło się na Zamku Królewskim śniadanie z udziałem J. K. Mości króla Karola, Prezydenta R. P., J. Ks. Wys. księcia Michała, Marszałka Smigłego - Rydza, premiera Sławoja - Składkowskiego.

Po południu J. K. Mość król Karol II zwiadał wraz z księciem Michałem Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielnie.

Zakończeniem pobytu J. K. Mości króla Karola w Warszawie był wspaniały wieczór, wydany przez J. K. Mość w Łazienkach.

Na program wieczoru złożyło się przedstawienie w „Teatrze na Wyspie” oraz raut i bal w pałacu Łazienkowskim.

Przedstawienie w „Teatrze na Wyspie” było widowiskiem niezwykle efektownym. Kierownictwo artystyczne i techniczne przedstawienia spoczywało w rękach Polskiego Radia.

„Teatr na Wyspie” był bogu oświetlony wielobarwnymi reflektorami.

Na program widowiska pt. „Hej, ty Wsio!” złożyła się suita taneczna - wokalna w wykonaniu zespołu baletowego Opery Warszawskiej. Zespół ten w składzie około 150 tancerzy i tancerek, przy dźwiękach orkiestry symfonicznej, złożonej z 57 osób i chóru, wykonał kolejno a. e. reg. tańców polskich, m. l. tańce góralskie, k. akowiaki, kujawiaki, mazura i inne.

W tańcach wzięły udział wybitne solistki Opery Warszawskiej.

Dziś J. K. Mość król Karol II bawi w Krakowie.

(-) Wczoraj na zakończenie uroczystości, związanych z Kongresem Chrystusa Króla w Poznaniu i 17-ym Zjazdem Archidiecejalnym Katolickim odbyła się na Pl. Wojskości uroczysta misza pontyfikalna.

Naprzeciw olbrzymiego, 14-metrowej wysokości ołtarza, ustawiono rządy foteli, które zajął episkopat, generałowie, przedstawiciele władz i instytucji Minister Świętosłowski rajł miejsce na drugiej kolumnie ołtarza. Na tronach, ustawionych po lewej stronie, zasiadli kardynałowie, prymas Franjei Verdier, prymas Austru Innitzer i ks. kardynał Karkowski.

Na Al. Marcinkowskiego zjechał, zaprzęgniony w sześć koni, powóz, wiozący Legata Polskiego, otoczony szwadronem strzelców konnych.

Wśród dźwięków fanfary prymas Polski ks. kard. Hlond wsiadł pod baldachimem na stopnie ołtarza i zajął miejsce na purpurowym tronie, znajdującym się na najwyższej kondygnacji i topu ołtarza. Zastępcy Ojca św. towarzyszyła św. złożona z pięciu prałatów i pięciu ambasadorów.

Podczas mszy św. kazanie o niebezpieczeństwie liberalizmu berbońniczego wygłosił w języku polskim, francuskim i niemieckim ks. biskup połowy Gawiłna.

Podczas mszy św. w seminarium duchownym odbyło się śniadanie w świątyni. W czasie śniadania min. Świętosłowski wygłosił przemówienie.

Po południu o g. 15 odbył się międzynarodowy manifestacja katolicka pod pomnikiem Najsw. Serca Jezusa przy Al. Marszałka Fiałdubskiego.

Poniżej w międzyczasie zaczął padać deszcz i nieb. zaciemniało się ciężkimi chmurami. J. E. ks. kard. prymas Hlond zarządził krócenie programu.

(-) P.A.T. wczoraj nadesłała komunikat następującej treści:

W dniu 29 bm. od rano zostało w kościele Katedralnym, staraniem Łódzkiej Sodalności Marianskiej, nabożeństwo na intencję wyzdrowienia metropolity Sapiehy.

Słabo próby nielegalnej demonstracji przeciw uchwałom powziętym na niedzielnym wiecu protestacyjnym, zorganizowanym przez Federację PZ(O) policja zlikwidowała w zarodku, przytłaczając siłami członków Stronnictwa Narodowego.

(-) W prowincji Cie - Księw w Gminach gwałtownie deszcz spowodował powódź, która zatopiła około 20 miast.

(-) Premier Chautemps stanął wczoraj przed Izłą Deputowanych, domagając się peunozwrotu w celu ratowania finansów Francji. Nie czekając na rezultat debat parlamentarnych, rząd wydał dwa zarządzenia; zamknął gieldy aż do odwołania oraz wprowadził moratorium na dłuż. opiekujące w walutach zagranicznych i w złocie.

Oba te zarządzenia zostały ogłoszone już w dzienniku urzędowym.

(-) Na sesji wyjazdowej wojskowego kolegium sztu najwyższego Z.S.R.R. w Chubarowsku odbył się proces 37 funkcjonariuszy kolei daleko-wschodniej, oskarżonych o „trockizm”, szpiegostwo na rzecz Japonii i działalność sabotażową.

Wszyscy oskarżeni kazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

(-) W Moskwie kęga pogłoski o aresztowaniu Unslichta. Unslicht wraz z Dzierżyńskim i Marchlewskim wchodził w skład polskiego rządu komunistycznego, stworzonego podczas najazdu bolszewików na Polskę.

(-) Rząd japoński złożył za pośrednictwem swego ambasadora ultimatum z 24-godzinnym terminem odpowiedzi w sprawie ewakuacji wysp Bolszoj i Szumia, okupowanych przez wojska sowieckie 19 bm. W ultimatum tym rząd japoński stwierdził, iż nie może dopuścić do inwazji sowieckiej.

Tysiąc łóżek dla turystów

Otwarcie Hotelu L. P. T. w Gdyni

GDYNIA, 30.6. — Realizując stopniowo swój plan inwestycyjny Liga Popierania Turystyki otwiera w niedzielę, dnia 11 lipca br. Hotel Turystyczny w Gdyni, przeznaczony dla najszerszych rzesz turystów, zwiedzających polskie morze i wybrzeże.

Brak masowego hotelu dla wycieczek w Gdyni dawał się już od dawna we znaki i utrudniał zakwaterowanie większej liczby turystów po przystępnej cenie. Obecnie brak ten został wypełniony.

W specjalnie przystosowanych do tego celu salach Targów Gdynińskich ustawiono tysiąc łóżek w 9-ciu salach. Każde łóżko wyposażone jest w czystą bieliznę pościelową, poduszkę i koc, a opłata za noc wynosi 1.50 od osoby (młodzież szkolna 1.-).

W tym wypadku korzystają oni będą z Hotelu dziennego, gdzie mają możliwość zostawienia bagażu w przechowalniach, umyć się, zopocząć na wygodnych łazienkach.

Opłata za pobyt w hotelu dziennym od godziny 8 — 22 wynosi 50 gr. (młodzież szkolna 30 gr.) została więc skalkulowana tak by dać możliwość wypoczynku najmniejszemu turystom, spędzającym w Gdyni zaledwie kilkanaście godzin.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Hotel Turystyczny LPT będzie służył równie jako schronienie dla osób przybywających do Gdyni tylko na jeden dzień, bez noclegu.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PROSIMY NAJWIĘCEJ ZADAC

MARKA OLLA MARKA

GUM

"CRISTALIN" z 3 lębnią gwarancją

"TROPIC" z 5 lębnią gwarancją

KAŻDA SZTUKA WIELOKROTNIENIE BADANA.

ZYCIE PABIANIC Parowóz zdrzugał wóz z kamieniami WIEŚNIAK RANNY...

Smolarek Edmund, stały mieszkaniec gminy Władzowa, przejechał wozem, nalożonym kamieniami polnym, przez tor kolejowy. Akurat w tym momencie jeździł turem manewrujący parowóz ze stacji kolejowej Pabianice, którego wieśniak nie zauważył. Parowóz uderzył silnie w tył wozu, wskutek czego wóz został zdrzugał, zaś Smolarek silną uderzenia wyrzucony został z wozu i upadając na ziemię odniósł obrażenia całego ciała, które na szpitalu okazały się lekkie. Rozbitny wóz oraz rozrzucone kamienie uprzątnięto z toru, zaś rannego przewieziono do szpitala.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PLACZ NIEMOWLĘCIA NA ULICY. Na ulicy Traugutta w Pabianicach znaleziono nieopieką porzucone przez wychowawcę dziecko, które zawiązało było w stare łachmany.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PLACZ NIEMOWLĘCIA NA ULICY. Na ulicy Traugutta w Pabianicach znaleziono nieopieką porzucone przez wychowawcę dziecko, które zawiązało było w stare łachmany.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PLACZ NIEMOWLĘCIA NA ULICY. Na ulicy Traugutta w Pabianicach znaleziono nieopieką porzucone przez wychowawcę dziecko, które zawiązało było w stare łachmany.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PLACZ NIEMOWLĘCIA NA ULICY. Na ulicy Traugutta w Pabianicach znaleziono nieopieką porzucone przez wychowawcę dziecko, które zawiązało było w stare łachmany.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PLACZ NIEMOWLĘCIA NA ULICY. Na ulicy Traugutta w Pabianicach znaleziono nieopieką porzucone przez wychowawcę dziecko, które zawiązało było w stare łachmany.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PLACZ NIEMOWLĘCIA NA ULICY. Na ulicy Traugutta w Pabianicach znaleziono nieopieką porzucone przez wychowawcę dziecko, które zawiązało było w stare łachmany.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PLACZ NIEMOWLĘCIA NA ULICY. Na ulicy Traugutta w Pabianicach znaleziono nieopieką porzucone przez wychowawcę dziecko, które zawiązało było w stare łachmany.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PLACZ NIEMOWLĘCIA NA ULICY. Na ulicy Traugutta w Pabianicach znaleziono nieopieką porzucone przez wychowawcę dziecko, które zawiązało było w stare łachmany.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PLACZ NIEMOWLĘCIA NA ULICY. Na ulicy Traugutta w Pabianicach znaleziono nieopieką porzucone przez wychowawcę dziecko, które zawiązało było w stare łachmany.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PLACZ NIEMOWLĘCIA NA ULICY. Na ulicy Traugutta w Pabianicach znaleziono nieopieką porzucone przez wychowawcę dziecko, które zawiązało było w stare łachmany.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PLACZ NIEMOWLĘCIA NA ULICY. Na ulicy Traugutta w Pabianicach znaleziono nieopieką porzucone przez wychowawcę dziecko, które zawiązało było w stare łachmany.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PLACZ NIEMOWLĘCIA NA ULICY. Na ulicy Traugutta w Pabianicach znaleziono nieopieką porzucone przez wychowawcę dziecko, które zawiązało było w stare łachmany.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PLACZ NIEMOWLĘCIA NA ULICY. Na ulicy Traugutta w Pabianicach znaleziono nieopieką porzucone przez wychowawcę dziecko, które zawiązało było w stare łachmany.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PLACZ NIEMOWLĘCIA NA ULICY. Na ulicy Traugutta w Pabianicach znaleziono nieopieką porzucone przez wychowawcę dziecko, które zawiązało było w stare łachmany.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PLACZ NIEMOWLĘCIA NA ULICY. Na ulicy Traugutta w Pabianicach znaleziono nieopieką porzucone przez wychowawcę dziecko, które zawiązało było w stare łachmany.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

PLACZ NIEMOWLĘCIA NA ULICY. Na ulicy Traugutta w Pabianicach znaleziono nieopieką porzucone przez wychowawcę dziecko, które zawiązało było w stare łachmany.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Przebieg wczorajszych uroczystości z okazji „Tygodnia Morza”.

ŁÓDŹ, dnia 30 czerwca. — Wczoraj w naszym mieście odbyły się uroczystości z okazji „Tygodnia Morza”.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

O godz. 10-iej na ul. Piotrkowskiej przed pałacem Scheiblera oraz na Placu Katedralnym zgromadziły się oddziały wojsk stacjonujących w Łodzi, oddziały L. M. i K. samochody okrętu oddziałów fabrycznych LMK, poczty sztandarowe i oddziały sferedowanych organizacji b. wojskowych wszelkiej broni, olbrzymie rzesze społeczeństwa oraz przedstawiciele władz wojewódzkich, wojskowych, miejskich i organizacji społecznych.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się przed przyjazdem z Administracją Hotelu w Biurze Turystycznym LPT ul. Starowiejska 54.

Po Mszy św. odprawionej w katedrze, pochód przy dźwiękach licznych orkiestr przeciągnął z placu Katedralnego na Plac Wolności.

Wskazaniem jest by większe wycieczki, zamierzające skorzystać z Hotelu Turystycznego LPT w Gdyni skomunikowały się

Ogrody na skałach.

KRAINA RÓŻ

NA BULGARSKIEJ RIVIERZE.

Warna, w czerwcu.

Autobus wcześniej rano wiezie do miasta gospodynię i handlarzy jarzyn, owoców, kwiatów, ryb, którymi są najczęściej sami właściciele majątek, rozsianych po drodze.

Każdy, niemal bez wyjątku, młody i stary wychodzi z domu z kwiatkiem w ręku, z kwiatkiem przy czapce, z kwiatkiem za uchem, jeżeli to jest mężczyzna, a z kwiatkiem we włosach lub w chusteczce związanej na głowie, jeżeli to kobieta. Teraz mamy sezon róż, toteż w autobusie pełno naokoło tych jasnych, wonnych, uroczych kwiatów.

Warna, doskonale utrzymane, bardzo czyste, nowoczesne miasto, mało zachowała śladów i zabytków swej dawnej przeszłości, po której przeszły huragany i burze dziejowe. W dzielnicy greckiej nad morzem jest trochę starych monastyrów, są lochy i cmentarzyska obok pomnika Cara Kruma, bohatera narodowego z epoki średniowiecza. Dzielnica cygańska, uboga i oryginalna, ciągnie się przy drodze, prowadzącej do Kopca Warnieczyka, na połach słynnej bitwy z r. 1444, dokąd jeżdżą wszystkie polskie wycieczki, by złożyć hołd w mauzoleum. Droga na przetrzeźni kilku kilometrów obsadzona jest ślicznymi drzewami orzechowymi, co nada jej jej malowniczy wygląd.

Obejrząwszy katedrę prawosławną, o-bejrząwszy port, w którym spotykają się statki bułgarskie, tureckie, rumuńskie, włoskie, angielskie, odpoczywa się na przechadzce w Ogrodzie Morskim. Kilku kilometrów wybrzeże Morza Czarnego, na wysokiej skarpie, zamieniono na ogród z prądami bułgarską starannością. Nie jest to czyste określenie bo bułgarska sztuka ogrodnicza ma swoje własne, oryginalne cechy, a ogrodnicy bułgarscy słyną w innych krajach i bywają wzywani do urządzania ogrodów zagranicą.

Ogród Morski w Warnie ma nieco egzotyczny charakter, nieco reprezentacyjny i przez to nieco sztywny. Natomiast liczne ogrody prywatne, nie wyłączając ogrodów królewskich w Euxinogradzie pod Warną, są po prostu czarujące, dzięki umiejętnej współpracy sztuki malarstwa i architektury, z swobodnymi wybijającymi się natury.

Ulubionym motywem ogrodów bułgarskich są dekoracyjne grupy kaktusów i roślin egzotycznych jak agawy, juki i t.d. Z sztywnymi, szarolistnymi, kolczastymi kaktusami, kwitnącymi tu zresztą obficie czerwono, różowo i złocisto, sąsiadują wiotkie zioła polne, o nainnych baldachmach i kępkach kwiecistych.

Najchętniej umieszczają ogrodnicy calej towarzyszywo na kunsztownie usypanych stertach kamieni, wapieniaków i martwicy, lub granitu. Chętnie też syją człowiekowi dosłownie kwiaty pod stopy! Aleje ogrodu, wyłożone naturalnymi płytami różnokształtnymi, a nawet schody kamienne są urządzone, jako kwietniki: między szczylnymi kamieniami sąsiadują się kwiaty, które potem ze wszystkich szpar wychylają się różnobarwne, wonne.

W Warnie widzi się morza wiele: z Ogrodu Morskiego, z jego ścieżek i tarasów, skąd schodzi się na nowoczesnie urządzonej plaży i do ciekawego Akwarium Morskiego. Jest ono dumą miasta i nie bez słusznosci. Zebrano w nim sporo okazów inieczaków, ryb i żyjątek czarnomorskich, umieszczono je w rezerwoarach na wzór słynnego Akwarium w Monako.

Nie brak Warnie cech wschodniego miasta — wśród olśniewających w słońcu południa białych murów spotyka się nie-

tylko Bułgarów, rybaków i marynarzy o wybitnych rysach awarskich, o twarzach ściągłych, suchych włosach kruczonych i krętych, nie tylko jasnowłose typy słowiańskie o pięknych oczach, lecz niemało ciemnonocnych Turków, oraz Greków, rzemieślników i ubogich handlarzy, rozwożących to wary na wózkach, zaprzężonych w osiołki. Mimo wciąż trwającej emigracji obcych elementów pod naciskiem rządu i społeczeństwa, Warną, jako miasto portowe, chronię pewną ilość przybyszów wschodnich.

Cechą południa i wschodu są także liczne, jak na 70 - tysięczne miasto, kawiarnie, w których od rana do wieczora wysiadują tłumy mężczyzn, przy grze w kości i w karty. W kawiarni się politykuje, czyta się mnóstwo gazet, w kawiarni omawia się interesy handlowe. Towarzystwo życie kawiarni nie istnieje, nie zjawiają się w nich kobiety, które można tylko spotkać na dancinгах, oraz na spacerach popołudniowych i wieczornych w parku i w alejach miasta. Jest też mnóstwo lokali, które otwierają się tylko na sezon i są przeznaczone dla cudzoziemców. Ich charakter nie różni się od letnich kawiarni i dancinгов w innych krajach Europy.

Strajk okupacyjny w dole

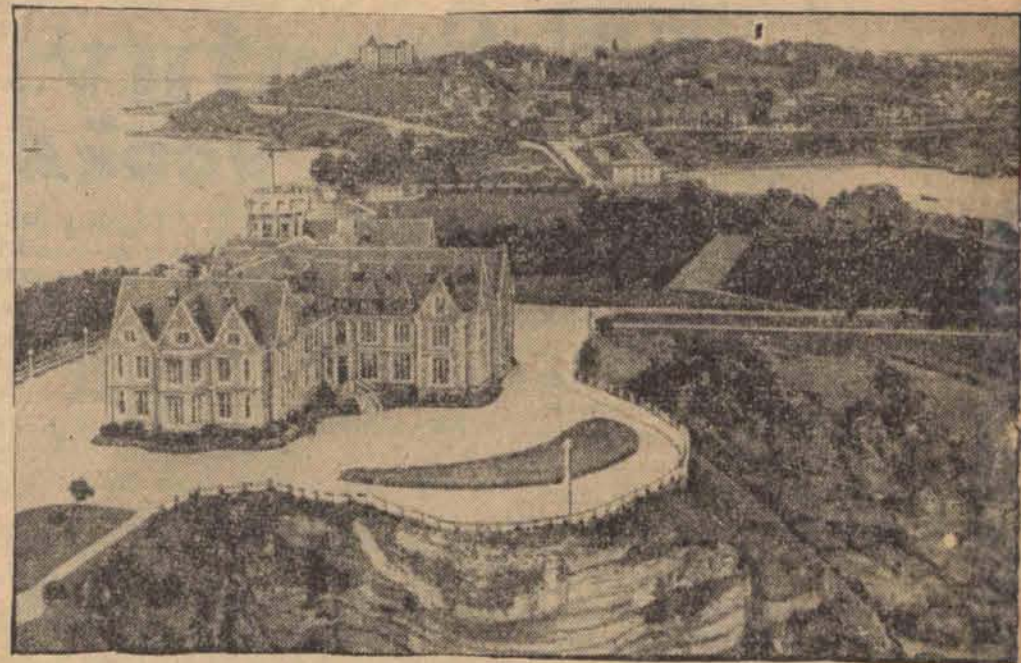
Oryginalny protest właścicielki posesji

Od wielu lat gniewał panią Bernardie właścicielkę niewielkiej posesji w amerykańskim stanie New Jersey fakt, że na skraju jej nieruchomości stał wielki słup telegraficzny. Nie mogła jednak temu zaradzić, gdyż taką już posesję nabyła. Pewnego ranka zauważyła ku swej radości, że słup zniknął. Wkrótce jednak okazało się, że zabrali go nocą robotnicy, by następnego dnia zastąpić go nowym żelaznym słupem. Pani Bernardie znana w okolicy ze swej energii postanowiła sprzeciwić się temu. Jej interwencja w dyrekcji poczt i telegrafów, gdzie zażądała odszkodowania za przeprowadzenie robót na jej gruncie nie odniosła skutku. Wiedziała, jednak, znając dobrze prawa miejscowe, że robot-

nicy nie będą mogli postawić nowego słupa, gdy ona, jako właścicielka gruntu, za broni im tego na miejscu robót. Amerykanka postanowiła więc „zamieszkac” w otworze, w którym tkwił poprzedni słup. Pożywienie przynosi jej mąż, dzieci zaś bawią ją nastawieniem patofonu. Na noc przynoszą jej poduszki i kołdrę.

Zarząd pocztowy walkę przegrał. O kilka metrów za plotem, otaczającym namiot w którym umieszczono na straży trzech robotników, polecając im czekać aż „wróg” skruszeje. Wprawdzie p. B. posiada dostateczny zasób energii, ale robotnicy otrzymują pełne wynagrodzenie za swą bezczynność i są pewni zwycięstwa.

SANTANDER.



Port i miasto Santander, które jest celem dalszej ofensywy z Bilbao.

Polak w Jugosławii znakomitym badaczem raka.

Najwybitniejszy w Jugosławii badacz choroby raka, znany powszechnie w świecie lekarskim i wśród międzynarodowych badaczy naukowych, autor wielu prac, poświęconych wynikom badań tej strasznej plagi ludzkości — dr Józef Cholewa, Polak, pochodzący z piastowskiej ziemi śląskiej, dyrektor szpitala państwowego w miejscowości Brežice (Slovenia) — został mianowany docentem Uniwersytetu w Zagrzebiu, przy czym ma on objąć Instytut Patologii Eksperymentalnej.

Kolonja polska w Jugosławii, składająca się w swej olbrzymiej większości z rolników, nie posiada wielu przedstawicieli w świecie intelektualnym, naukowym i w wolnych zawodach, dlatego też z tym większą radością przyjęła nominację dra Cholewy. Uczony polski zajmuje stanowisko pierwszego prezesa „Ogniska Polskiego” i znany jest jako szczerzy Polak i działacz na niwie społecznej, którego pomocy doświadczyło wielu rodaków i zwłaszcza doznaje, zwłaszcza młodzież, studenci, studujący w Zagrzebiu i Lublanie.

Pierwszy inauguracyjny wykład, przyjęty z najwyższym uznaniem, wygłosił do cent dr Józef Cholewa w szczernej wypowiedzi sali Uniwersytetu w obecności rektora, profesorów i dziekanów oraz przedstawicieli władz, kolonii polskiej z konsulem gen. R. P. w Zagrzebiu — Wiktoorem Polem na czele.

Sportowy znaczek.



Francuska poczta wypuściła znaczek którego nadpłata przeznaczona jest na cele propagandy sportu.

POJAWIŁ SIĘ NAŚLADOWY NIEWIARLIWY BEZWARTOSCIOWY ABY OPRZYMASZNAKOWIY PRAWDEJNY OROZIEK JAKOŃSKI, NALAZŁY SIĘ
KATOL
ZABIJA ROBOACTWO
OWADYT.P.

Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIE LOSU

Powieść sensacyjna 35

Królowa Wiktorja w filmie.



Artystka Anna Neagle gra rolę królowej Wiktorji w pierwszych latach jej panowania

Jerzy nie tylko mówił dużo; pił także dużo. Widok Hali i Świreckiego budził w nim przeżycia z niedalekiej przeszłości, przypominał jaskrawo bolesne momenty. Było to tak, jak gdyby przesuwała mu się przed oczami taśma filmowa z postrzępionymi tragicznymi obrazami, bezładnie pomieszanymi, tak jak wszystko w nim samym było pomieszane. Twarze-maski migaly mu w wyobraźni: nieznaną jej z wagonu, jej męża, Hali, Lili z przestraszonymi oczami, Świreckiego, roześmianej Ligii, Odynicza.

Wiedział, że jeśli przestanie opowiadać, śmiać się, żartować, — wewnętrzny świat jego przeżyć oderwie go od chwili obecnej, zapanuje nad jego wola i nerwami. Skryty i zamknięty w sobie chciał za wszelką cenę ukryć nawet przed najlepszymi swymi przyjaciółmi tragedię, jaką przeżywał. Alkohol pomagał mu w tym znakomicie — więc pił i mówił. A gdy po obiedzie przeszli do salonu na czarną kawę i likier — siadł do fortepianu, grał i śpiewał.

W pewnej chwili, gdy Świrecki i Odyniec oddalili się gdzieś w głąb mieszkania, Hala położyła rękę na ramieniu Jerzego i powiedziała:

— Nie masz pojęcia, Jur, jaka jestem szczęśliwa, że tak zupełnie wróciłeś do siebie po tych wszystkich przykrych historiach. Tyle się o ciebie namartwiłam... Zdaje mi się, że nie zrobię ci już przykrości, jeśli wrócę do jednego momentu mego procesu.

Jerzy spojrział na nią, hamując niepokój, który ścisnął mu serce i zdławił gardło.

— Zawsze zastanawiałam się nad tym dlaczego raptem w czasie znakomitego swego przemówienia, kiedy jakiś kobiecy głos odezwał się w tłumie publiczności — zdetonowałeś się do tego stopnia, że zacząłeś mówić zupełnie od rzeczy?.. Ile razy myślałam o tobie, zawsze przychodził mi na myśl ten moment i intrygował bardzo. Czy możesz mi to wyjaśnić?

— Och, nie! — roześmiał się Jerzy. — Musiałbym na to być doktorem neurologiem, albo nawet psychiatrą. Na chwilęczkę musiałem wtedy zwariować — a dlaczego? Któż to może wiedzieć? Zabawna jesteś! Ha, ha, ha! A czy myślisz, że dla mnie zrozumiałym jest twoje obecne szczęście małżeńskie? Nie rozumiem — ale się z niego cieszyć bardzo, bardzo!.. I wiesz co ci powiem? — Nadzwyczajnie wygadniałaś!.. Masz teraz w twarzy coś z promiennej madonny... coś czego nigdy u żadnej kobiety nie widziałem... Ale pomimo tego nie zdziwi-

łbym się wcale, gdybym się nagle dowiedział, że masz na przykład pięciu kochanków!

— Jerzy! co ty pleciesz! Taki sąd o mnie może mnie obrazić!..

— Wiesz, że myślę o tobie, jak najlepiej, ale wy, kobiety, umiecie niesłychanie gładko wszystko łączyć... To zresztą jest wielką mądrością życiową, wielką sztuką życiową! A my pod tym względem jesteśmy jak głupie osły! Wierz mi. Pozwolisz, że naleję sobie likieru?

— Ależ naturalnie! Bardzo cię proszę.

Jerzy napełnił kieliszek i wypił go jednym łykiem, jak wódkę.

— Miłość umarła — niech żyje miłość! — wykrzyknął z patosem i roześmiał się głośno.

Hala spojrzała na niego uważnie.

— Skąd wiesz, że umarła?.. — zapytała patrząc na niego szeroko otwartymi oczami.

Jerzy przestał się śmiać. „Co ona ma na myśli?..” zadał sobie w duchu pytanie. — „Czyżby się we mnie jeszcze kochała i teraz chce mi zrobić wyznanie?..”

Hala zaś zorientowała się, że zagalopowała się swym pytaniem, zasugerowana myślą o nieszczęśliwej Lili i pragnieniem, aby Jerzy nie myślał źle o biednej zmarłej, która już ani jednego słowa nie może powiedzieć na swoją obronę.

W tym momencie weszli do salonu Świrecki i Odyniec. Jerzy odetchnął z ulgą, nie życzył bowiem sobie żadnych nowych komplikacji życiowo-psychologicznych, a więc i żadnych zbędnych eksplikacji.

Hala również była z tego zadowolona, ponieważ bała się pytać ze strony Jerzego. Zachowanie się jego zdeterminowało ją: straciła pewność w zupełnie wewnętrzne zrównoważenie się Jerzego, zwątpiła w szczerą jego humoru. Czula, że nie jest z nim dobrze, radaby była być mu pomocą, ale sposób bycia Jerzego stwarzał dokoła niego mur, wykluczający jakikolwiek podjęcie do jego życia wewnętrznego.

A kwestia Lili istniała wyraźnie: Hala wrażliwa zawsze na czyjąś krzywdę, nęsiła w sobie poczucie konieczności przedstawienia Jerzemu prawdy o tej nieszczęśliwej dziewczynie, prawdy mówiącej o najlepszej i najszlachetniejszej stronie jej duszy. Hala doskonale zdawała sobie sprawę, że jest to ciężący na niej obowiązek ze względu na dobrą pamięć zmarłej i w imię sprawiedliwości.

Ale jakże przystąpić z tym tematem do Jerzego? Przede wszystkim nie wiedziała i nie umiała wywniosk-

wać czy Jerzy wie o śmierci Lili, czy nie wie. Sądziła, że zaczepiwszy o sprawę procesu, stopniowo będzie mogła dojść do tego tematu. Jerzy jednak wyraźnie nie chciał o tym mówić.

Z nadejściem do salonu Świreckiego i Odynicza potoczyła się ogólna rozmowa. Wszyscy czworo siedzieli dokoła niskiego okrągłego stołka, popijając kawę i likier.

Jerzy, rozmawiając swobodnie i wesoło, tak jak przy obiedzie, obserwował teraz Świreckiego.

Zdumiewającym jest, jak szybko u człowieka pozbawionego wzroku, wyostrajają się wszystkie inne zmysły, mające mu zastąpić ramien jeden utracony. Nie mówiąc już o dotyku i sluchu, które u Świreckiego wyraźnie nabrały niesłychanej subtelności, rozwijało się w nim to właściwe tylko niewidomym wyczuwanie obecności osób, przedmiotów lub skierowanego na siebie spojrzenia. Wystarczyło zwrócić oczy na Świreckiego, a już po małej chwili odwracał w tę stronę swoje czarne okulary i zdawał się patrzeć nimi pytająco. Stałe na swych miejscach stojące przedmioty znał oczywiście doskonale, trafiał do nich od razu niemal, jak człowiek widzący. To tłumaczy się jasno. Wyczuwał jednak także przygodnie znajdujący się na jego drodze jakiś przedmiot i idąc, w porę się przed nim zatrzymywał, unikając zderzeń. W mieszkaniu swym poruszał się prawie swobodnie. Było to oczywiście przede wszystkim zasługą Hali, która chcąc ułatwić życie mężowi, pilnowała z niebywałym pedantyzmem, by wszystko, najmniejszy nawet drobiazg zawsze znajdował się na tym samym miejscu. Pod tym względem nie spotkał go nigdy zawód. Od pewnego czasu uczył się alfabetu dla niewidomych i Hala uczyła się go z nim razem, aby móc przepisywać dla niego do samodzielnego czytania takie książki, do których niejednokrotnie wraca się z przyjemnością i pożytkiem. Ręce Świreckiego stawały się z dniem każdym bardziej delikatne i nerwowe. Kiedy brał jakiś przedmiot do ręki, czynił to specjalnym ruchem tak jak gdyby patrzył palcami. Kiedy rozmawiał z kimś, lubiał kłaść tej osobie rękę na ramieniu, twierdząc, że daje mu to poczucie bezpośredniości.

Jerzy obserwował Świreckiego z zainteresowaniem i zastanawiał się nad dziwną psychologią zarówno tego człowieka jak i Hali. Gdyby ich był teraz dopiero poznał, nigdy nie byłby w stanie uwierzyć w opowieści malujące ich poprzednie życie. Nie znając prawdziwego gruntu na jakim stała się ta wielka metamorfoza w nich obojgu — nie umiał sobie wytłumaczyć obecnej sytuacji, to zaś co

WSZYSTKO DLA PIĘKNYCH PAŃ. MASOWA RZEŹ FOK

Dramat na morzu.

Dwa razy do roku, w kwietniu i wrześniu, w salach aukcyjnych firmy Fouke Tur Company w St. Louis, zbierają się handlarze futer z New Yorku, Londynu, Paryża i Moskwy, celem zakupu skór fokowych, wartości kilku milionów dolarów. Malo obcho-
dzi ich tragedia, która w związku z
złoty, walczyli corocznie rozgrywają się na
kolejnych wodach Pacyfiku.

Od pewnego czasu przez rząd USA, roz-
ważana jest opieka nad olbrzymimi stadami
gromadzących się na skalistych wy-
brzeżach grupy Aleutów na oceanie Spokojnym.
W wiosnę i jesienią każdego roku krąży
amerykańska flota ratownicza, której zadaniem
jest „przesiedlanie” samicy wraz z młoc-
ni—po oddaleniu się samców na północ
brzegów Alaski — do wód południo-
wych. W sześciu miesiącach odbywa się
sama akcja w kierunku odwrotnym. W ten
posób, około miliona fok kierowanych jest
corocznie przez statki patrolowe bądź na
północ, bądź południe — na przestrzeni
czterech tysięcy mil.

Opieka nad fokami, dokonywana od 25
lat przez rząd Stanów Zjednoczonych, pozostaje
w związku z przygodą żeglarza rosyjskiego
Geriffama Pribyłowa. Marynarz ten
w miesiącach letnich r. 1786 krążył w pobliżu
wysp Aleutów, gdy w pewnej chwili z za-
mglonej mgły doszło uszu jego poszczę-
szenie, wycie i sapanie fok. Podpływając
ostrożnie, dostrzegł on wylaniające się z
parów wodnych skały wulkaniczne, rojące
się tysiącami fok. Pribyłow dokonał tym sa-
mych niezmiernie cennego odkrycia: znalazł
nieposzukiwane już od dawna miejsce, gdzie
gromadzą się i parzą olbrzymie stada fok

Pacyfiku. Wyspy same nie przedstawiają
żadnej wartości. Nie ma tam drzew, ani
wogóle jakiegokolwiek roślinności, a mgliste
tumany otaczają prawie stale te pustyne
skały morskie. Ale prawdopodobnie właśnie
ta ostatnia okoliczność skłoniła mądre fok
do wybrania wysp tych dla corocznej tłu-
nej zbiórki stada za gęstą zasłoną mgieł
czuły się one bezpieczne przed zakusami
swych wrogów.

Po nabyciu w r. 1867 wysp Aleutów przez
Stany Zjednoczone północnej Ameryki, po-
jawili się tam liczni amerykańscy, japońscy
i angielscy łowcy fok, dokonując masowego
uboju tych zwierząt, w celu zdobycia ich cen-
nych skór. U odkrytych przez Pribyłowa
wysp, zbierało się nieraz 50 — 60 okrętów,
a pomiędzy łowcami wyznikały często krwa-
we boje, kończące się dziesiątkami zabitych
i rannych.

Kiedy w roku 1911 władze amerykańskie
stwierdziły, że z dawniejszej ilości dwóch
milionów fok pozostało jeszcze tylko około
250.000 sztuk, przystąpiono do pertraktacji
z zainteresowanymi krajami i w rezultacie
Japonia, Rosja, Anglia i USA, zobowiązały
się nie zezwalać na zabijanie fok poza se-
zonami ustalonymi przez wybraną ad hoc
komisję. Dzięki tej umowie ochronnej, ilość
wzrosła w międzyczasie znów do około pół-
tora miliona aczkolwiek liczba zabijanych
znacząca i wynosi przeciętnie 60.000 sztuk.
Ubojowi podlegają „nadliczbowe” trzyletnie
samce.

Dokonywana dwa razy rocznie masowa
rzeź tych potulnych, niepodważalnych zwie-
rzząt jest — jak opowiada jeden z naocznych
świadków — widowiskiem nad wyraz przy-

krzym. W pewnym momencie rozpoczyna się
nagonka fok na falangę łowców, którzy ude-
rzeniami pałek zabijają skomlące żałośnie
jakby o litość proszące, zwierzęta.

Zdarcie skóry dokonywane jest błyska-
wicznie przez specjalnych oprawców i trwa
około 50 sekund. Świeże skóry, owinięte w
płótno nasączone solą i zapakowane w becz-
ki, wysyłane zostają bezzwłocznie do St.
Louis, gdzie poddawane są różnym procesom
konserwacyjnym. Stąd fok, jako towar
kuśnierski, wędruje na rynki światowe, by
później, pod postacią płaszczy, piękne pa-
nie i wytwornych panów chronić przed zim-
nymi chłodami.

„Dzień czasu” w Japonii.



W Japonii raz do roku obchodzony jest „dzień czasu”, ustanowiony przez cesarza Tenchi, w którym zegarmistrzowie sprzedają zegary na ulicach.

PODSŁUCHANE

POD BIEGUNEM INACZEJ.

Eskimos do żony: — tej nocy wrócić za-
pewne dość późno. Prawdopodobnie pod
koniec lutego lub z początkiem marca.

PEWNA OZNAKA.

On: — Kiedyś się spostrzegła, że mnie
kochasz?

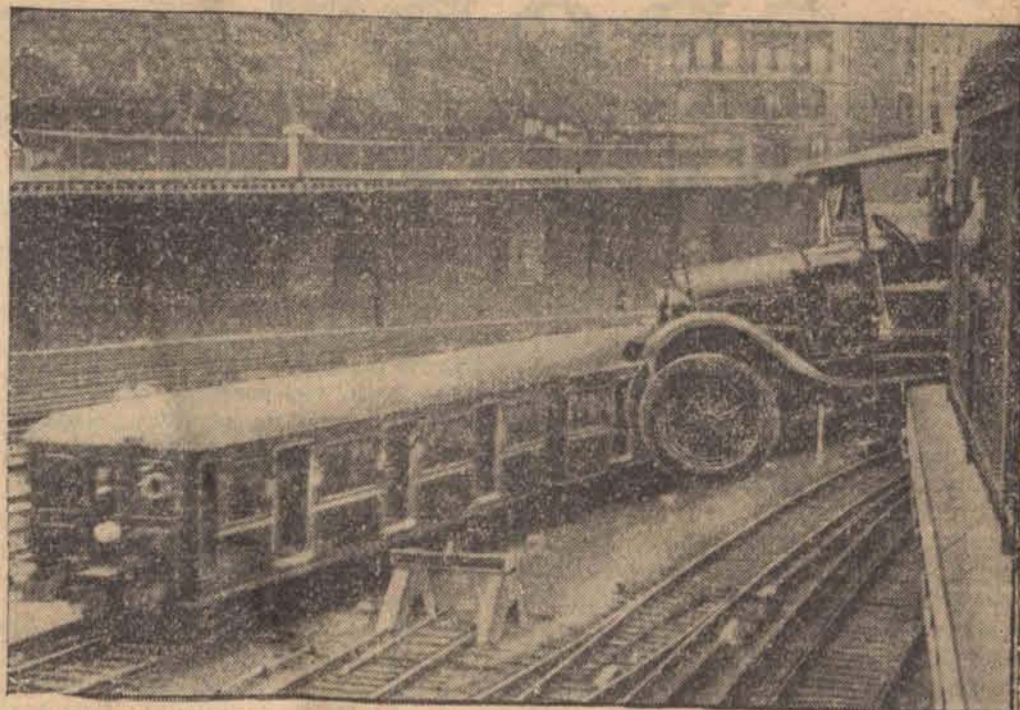
Ona: — Od chwili, gdy się zorientowa-
wała, że gniewam się za każdym razem,
gdy słyszę, że się nazywają idiotą.

NIEMOŻLIWY GOŚC.

Pani domu: — Ma się na burzę, panie
Józefie. Lepiej pan zrobi, zostając u nas na
obiędzie!

Gość: — Dziękuję bardzo, ale sądzę,
że tak źle nie będzie!

Szczęście w nieszczęściu.



Oryginalny wypadek samochodowy zdarzył się w Paryżu. Samochód przejechał przez balustradę i zawisł nad dworcem kolei okrężnej.

Przepowiadanie pogody na dłuższą metę

Przepowiadać pogodę nie jest łatwo,
jeśli się chce uzyskać znaczny procent prze-
powiędni trafnych. Ktośby chciał zadowolić
się jakimś 60 procentami dobrych prze-
powiędni na następny dzień, temu można
podać bardzo prostą receptę. Niechaj mó-
wi, że jutro pogoda będzie taka sama jak
i dzisiaj. Kierując się tą zasadą napewno
znacznie częściej trafi niż chybi. Albowiem
znacznie częściej zdarza się, że naajutrz
mamy taką samą pogodę jak i dzisiaj niżeli
inną. Gdyby stany pogody utrzymywały
się bez zmiany napogół przez trzy dni, t. j.
gdyby co czwarty dzień następowała zmia-
na, to przepowiadając stale na jutro tę sa-
mą pogodę co dzisiaj odgadywalibyśmy ją
trafnie dwa razy częściej niż mylnie, a więc
mielibyśmy 66 proc. trafnych przepowie-
dni.

Meteorologia nie zadowalała się tak ni-
skim procentem udanych zapowiedzi po-
gody i stosuje gruntowne i żmudne bada-
nia, aby zdobyć podstawy do swych prze-
powiędni. Trzeba też przyznać, wbrew ta-
nim żartom, których przedmiotem bywa
często nasz PIM, że proroctwa pogody na
dzień następny w ogromnej ilości wypad-
ków instytutom meteorologicznym się uda-
ją. Te ogromną pewność swych przepo-
więdni zawdzięczają jednakże instytutom
wielkiej swej skromności. Zadowalają się
one mianowicie na ogół przepowiadaniem
pogody na 24 godzin naprzód, a ostrożnie
wstrzymują się od zdania, gdy chodzi o
okresy dłuższe. Takie na bliską metę obli-
czone prognozy oddają znakomite usługi

żegludze powietrznej, wycieczkowiczom,
a także i rolnikom. Ci ostatni jednak nie
mogą w wielu wypadkach zadowolić się
24 godzinną prognozą pogody, albowiem
często program ich pracy na dzień najbliż-
szy zależy bywa od przewidywania jaka
będzie pogoda w dni następne. Z pogodą
na cały tydzień naprzód liczy się rolnik
przy sianokosach, żniwa i t. d.

Domagania się przepowiadania pogody
na dłuższy okres czasu, którym dawało
wyraz rolnictwo, skłoniło też w niektórych
krajach instytucje meteorologiczne do za-
ryzykowania prognoz na dłuższą metę.
Rzeczywiście w Niemczech od przeszło lat
czterech podawane są oficjalnie, obok prze-
powiędni pogody na dzień najbliższy, rów-
nież prognozy na 10 dni naprzód. Progno-
zy te, oparte są na podstawie porównywa-
nia ogólnego stanu atmosfery w teraźniej-
szości z podobnymi stanami w latach daw-
niejszych, przy czym przypuszcza się, że
obecnie panujący stan atmosfery rozwija
się tak samo, jak podobne stany rozwijały
się przeciętnie w latach dawniejszych. Te
długoterminowe programy meteorologiczne
nie osiągnęły tego stopnia pewności,
jak zwykle przepowiadanie na dzień najbliż-
szy, nie mniej jednak okazały się i one w
85 proc. trafnymi. Tak duży procent tra-
fnych przepowiadani meteorologicznych po-
dawanych na całą dekadę naprzód nadaje
im pokaźne znaczenie praktyczne.



ZAGADKA.

Synek: — Niech mi tatko powie co to
jest: im więcej się ciągnie, tem jest kró-
tsze?

Ojciec: — Nie wiem.
Synek: — Oj, taki tatko niedomyślny...
To jest papieros!

Zawody w jedzeniu spaghetti.



Nowym Jorku odbyły się zawody w jedzeniu włoskiej potrawy narodowej spaghetti, co wymaga dużej zręczności. Przed zawodnikami stoi oryginalne wino włoskie Chianti.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

w ręce człowieka, który już od dłuższego czasu pracuje
na miejscu i ze wszystkimi warunkami jest obeznany.

Większość audytorium zdawała się podzielać to samo
zdanie. Jeszcze chwila — a brak drugiej kariki, zawierają-
jącej opis właściwości charakteru porucznika Frathera
ze szczególnym podkreśleniem jego namiętności do kart,
zaważyłaby na losach dalszych wypadków.

— Pan pułkownik pozwoli, że zabiorę głos w tej
sprawie?

Pułkownik spojrział badawczo na stosunkowo młodego
jeszcze majora.

— Słucham.

— Moim zdaniem, do Teheranu powinno posłać się
kogoś zupełnie nieznanego, który by mógł obiektywnie
spojrzeć na sytuację, jaka tam obecnie istnieje. W Tehe-
ranie potrzeba przede wszystkim człowieka, który by
swoje działania skierowane przeciw Sowietom przepro-
wadzał z punktu widzenia możliwości drugiej strony!
Ostatnio na terenie Persji dzieją się dość niezrozumiałe
dla nas rzeczy, do których przebywający tam od dłuższe-
go czasu nasi rezydenci zdążyli się już przyzwyczaić, a
które wymagają dokładnego i obiektywnego naświetle-
nia. Mam na myśli śmierć sierżanta Petersa, porucznika
Black'a a i ostatnie tajemnicze zniknięcie kapitana Mc
Leod. Według mnie w Teheranie potrzebny jest człowiek
zupełnie nowy!

Znowu zapanowała cisza. Pułkownik bębnił palcami
o blat biurka, sekretarz nieznacznie przygryzał wargi,
reszta obecnych, jak gdyby przeżuwała usłyszane przed
chwilą słowa.

— Kogo może mi pan polecić, panie majorze?

— Kapitana Ryszarda Gooda.

Pułkownik zmarszczył krzaczaste brwi spoglądając
w jakiś niewidoczny punkt na ścianie.

— Kapitana Good jest nam potrzebny gdzie indziej.

— Nie zaprzeczam, lecz nie chcę być złym prorokiem.

Kapitan Good już dwa lata przebywa na terenie Rosji
Sowieckiej i jeżeli zostanie tam dłużej, to prawdopodob-
nie z jego kartoteką będziemy musieli uczynić to samo,
co przed chwilą z kartoteką kapitana Mc Leoda! Good
zrobił już w Turkistanie, co do niego należało, a niewy-
korzystanie go w obecnej chwili przyniesie szkodę nie-
tylko jemu!

— „Oto słucham przyszłego mojego następcy“ —
myślał pułkownik, zakreślając kółko dookoła wielkiej,
czarnej jedyńki, starannie wykaligrafowanej na leżącym
przed nim arkuszu papieru.

— Czy ma kto z panów coś przeciwko nominacji ka-
pitana Gooda na stanowisko szefa wywiadu w Persji?

Cisza.

— Przechodzimy do punktu numer dwa! Kapitan
Mc Leod uważał za rzecz konieczną, by na terenie Persji
znajdowała się również któraś z naszych agentek. Mniej-
sza o powody, są one dla mnie zupełnie zrozumiałe. Nie
jest naszą winą, że dotychczas sprawa ta nie została po-
zytywnie załatwiona. Może był to błąd, może unikni-
libyśmy przez to straty w ludziach. Nie będziemy się
obecnie nad tym zastanawiać. Odpowiednia agentka jest
już przygotowana, chodzi tylko o to, w jaki sposób zain-
stalować ją w Persji. Sprawa ta nie jest prosta! Kobieta
ta musi równocześnie spełniać obowiązki wywiadowczy-

ni, jak też mieć pod obserwacją naszych agentów i rezy-
dentów. Musi równocześnie mieć dostęp do sfer perskich
i do naszych kół. Zrobienie z niej jakiejś sekretarki,
przedstawicielki przemysłu czy kobiety z półświatka nie
rozwiąże całkowicie zadania. Może któryś z panów ma
już w tej chwili jakiś gotowy pomysł?

Cisza.

Stanowczo umundurowane audytorium nie było dnia
tego usposobione do myślenia i zastanawiania się nad
zawitymi sprawami personalnymi placówki teherańskiej.
Czyżby śmiałe umysły żelaznych ludzi z „Secret Service“
straciły swoje właściwości? Chyba nie. Przytłaczają je
tylko ciężące nad nimi niesamodzielności działania. Cią-
żyła indywidualność szefów rozstrzygających wszelkie
zagadnienia bez niczyjej rady czy pomocy. Agent „S. S.“
nawet na samodzielnej placówce, gdzie w zapadłych
krajach świata, trzymać się musiał ściśle rozkazów cen-
tralnych wydanych nie na mocy uchwał sztabu, lecz ustano-
wionych i zakreślonych przez jednostki nie znoszące czy-
jegokolwiek pośrednictwa, ani pomocy. Odbywająca się
konferencja była unikatem godnym uwiecznienia w dzien-
niku niezwykłych wypadków, jakie od czasu do czasu
odbywały się w szarym gmachu, którego fundamenty
muskaly leniwo brudne fale Tamizy.

I nagle w ciszy tej padło zdanie, które zaważyło na
biegu wypadków. Trudno się było zorientować, kto je
wypowiedział. Może sam pułkownik mruknął je pod si-
wym wąsem, może któryś z siedzących naprzeciw niego
oficerów, może sżtywny, przesadnie elegancki sekre-
taryz?

POWIEŚĆ

ydawca: Jan Stypulkowski.
daktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypulkowskiego
w Łodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.